

Kleszcz, Łeb jak sklep (ft. Rahim)

Ref.

Mam łeb jak sklep
Spuchniętą banię
Jestem jak lek
Na spraw litanie
Kolejny zjeb
Wyświetla się kramie
Biada, gdy zada mi kolejne pytanie
(x2)

Już od rana spraw się kłania multum – spokoju brak
Do tego śniła mi się giełda – giełdowy, giełdowy krach
Spokoju brak nawet w snach
Budzę się i czuję strach
Tego mam tyle na głowie dzisiaj, że sam nie wiem jak
Ogarnąć mam ten wielki nieogar
Czasami mi się zdarza wisieć
To nie jest joga
Pod kopułą myśli tworzą bitwę pod Grunwaldem
Myślę sobie – fajnie
Myślę sobie – znajdę
Fajne znajdę rozwiązanie, pewnie ekstremalne
W końcu jestem fajter, wszystko jest banalne
Łeb jak sklep, proszę dorzuc trzy grosze swoje
Nie ma sprawy, chętnie pomogę tobie, dopóki stoję
Ha! Lecz powoli robi się tu Rambo 500
Za siebie nie ręczę, wszyscy chcecie coraz więcej
Co się dzieje, bania mi pęka, trzymam dzban spraw w rękach
Oszaleję, powoli stękam
Go przeleję mała kropelka
Nie wytrzymam, wszystkich pozabijam
Nanana na na nanana na

Ref.

Mam łeb jak sklep
Spuchniętą banię
Jestem jak lek
Na spraw litanie
Kolejny zjeb
Wyświetla się kramie
Biada, gdy zada mi kolejne pytanie
(x2)

Kiedy

się ogłasza przez judasza choć mały fuckup
Ja zaciskam pasa. Gnam – trasa Paryż—Dakar
Często pod zakaz mam tu asa – wiary zapas
Es su casa, więc tam hasam jak stary szakal
Mam tu haka, szakal, Denis Rozrabiaka
Te geny rozprzestrzenił tępy penis, madafaka
Bita o piątaka da tu remis – wielka draka
Lipa! Wakat! Gdzie asertywność – mój barbakan?
Łeb mi pęka w szwach, poprawy ni widu
Przewiduję krach, mimo wrzawy z trybun
jam Sebastian Rah, nie klawy omnibus
Stawiam, że mój fach wybawi mnie z dybów
Jeny, że ona ma na imię Jeny, my
wiemy, ale mamy większe problemy. Ty
przemyt chesz skutecznie swych polemik. My chcemy mieć święty spokój. Gad demyt!

Ref.

Mam łeb jak sklep
Spuchniętą banię
Jestem jak lek

Na spraw litanie
Kolejny zjeb
Wyświetla się kramie
Biada, gdy zada mi kolejne pytanie
(x2)